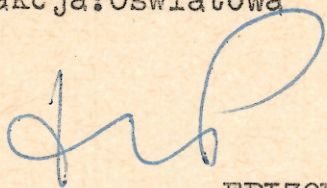
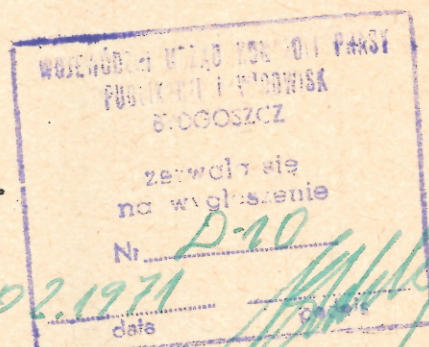


Autor: Janusz Drozdowski
Redakcja: Oświatowa

Dnia: 1 lutego 1971 r.
godz.: 17.45 - 17.55 r.



EPIZOD Z ŻYCIA MALARZA



Epizod to bardzo ważny dla kogoś, kto chce doczekać przyczynków historycznego rodowodu działalności społecznej Polaków. Epizod - wskazujący istotę tej działalności, która zawsze, tak dawniej jak i dziś - przejawiała się szczególnie na wszelkich zakrętach historii odmieniających losy kraju. Aktywizującą się działalność społeczną w sytuacjach trudnych nie inaczej można określić - tylko jako ujawnianie postaw głęboko patriotycznych. I jeśli inicjatorami tych postaw byli ludzie sztuki - miało to wartość podwójną. Obok bowiem realnej korzyści ze społecznego działania wybitnej jednostki - jawił się dobry i chętnie podejmowany przykład dla innych. Tak jak drobny kamyczek zdolny jest spowodować lawinę - tak i te jednostkowe akcje społeczne wywoływały w przeszłości rozległy rezonans społeczny.

Epizod, o którym tu będzie mowa, może się wydać czymś bardzo nieistotnym w formie, ale jego treść zasługuje na większą uwagę choćby ze względu na trwałe skutki społeczne. Pora już teraz ujawnić

personalia człowieka, który jest autorem owego epizodu.

Leon Wyczółkowski. Jego imię nosi muzeum bydgoskie i jedna z ulic tego miasta. Nieopodal Bydgoszczy znajduje się dworek Wyczółkowski go, w którym artysta spędził znaczną część swoje go życia.

Zastanawiając się nad stanem wiedzy o tym człowieku - trzeba stwierdzić, że w opinii powszechnej znany jest on głównie, jako autor grafik i rysunków, których tematem są cisy. Mało kto wie natomiast, że Leon Wyczółkowski był też żarliwym społecznikiem dla którego żywotnie najważniejszą sprawą stało się kultywowanie polskości na ziemiach zaboru szczególnie w Galicji. Dla ludzi z kręgu Wyczółkowskiego, nakazem chwili było skuteczne przeciwstawianie się próbom wynaradawiania Polaków podmazaborem austriackim. Najbardziej efektywną metodą podtrzymywania poczucia polskości a także kształtowania świadomości społecznej było rozwijanie czytelnictwa w języku polskim. Stąd ogromne znaczenie czytelni ludowych których brak był w owym czasie bardzo powszechny.

W listopadzie 1899 roku, z inicjatywy lewicującej młodzieży akademickiej przebywającej w Zakopanem, zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą "Czytelnia zakopiańska". Początkowo, jako pretekst do obywatelskich, patriotycznych spotkań i dyskusji nad przyszłością

17
Polski. Obok wielu sławnych Polaków, uczestniczących w tych spotkaniach jak Żeromski, Reymont a także siostry Juliana Marchlewskiego, kontakty z czytelnią miał również uciekinier z carskiej Rosji wielki humanista i internacjonał - Borys Wigilew. Rychło jednak ten kształt czytelni zakopiańskiej przestał odpowiadać gronu tych osób. Prahnęły one wyjść czynnie z polskim słowem drukowanym do ludności Tatr i Podhala. W 1903 roku stowarzyszenie przyjmuje nazwę Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Zakopanem i w rok później w udostępnionym przez osobę prywatną domu, zakłada pierwszą w tym rejonie Polską Bibliotekę. Jej bibliotekarzem został Stefan Żeromski który pełni tę funkcję społecznie. Dziś w czytelni zakopiańskiej biblioteki - mieszczącej się nota bene w budynku z tamtych lat - wisi szereg portretów jej założycieli. Dionizy Bek, doktor Michał Woyczyński, Stefan Żeromski i wielu innych. Nie ma tylko niestety - portretu Leona Wyczółkowskiego, o którego wielkich zasługach dla tej biblioteki nikt tutaj prawie nic nie wie. Tak zaparła się pamięć o człowieku, który w swoich zainteresowaniach kierował się nie tylko pasją twórczą ale i odpowiedzialnością za krzewienie ducha polskości.

Leon Wyczółkowski, który dzielił swój czas między pobyt

79

w Bydgoszczy i na Podhalu - był jednym z najbliższych przyjaciół Stefana Żeromskiego i wiernie wspomagał go w dziele gromadzenia księgozbioru zakopiańskiej biblioteki. Trzeba wiedzieć, że księgozbiór ten składał się w przeważającej mierze z darów społecznych, pozyskiwanych drogą kwesty przeprowadzanej bezpośrednio przez Wyczółkowskiego i Żeromskiego. Żadna oficjalna instytucja, ze zrozumiałych względów nie udzielała bibliotece swej pomocy. Podejmował Wyczółkowski wspólnie z Żeromskim nieustanne zabiegi aby ubogi stan woluminów bibliotecznych wzbogacić.

Wertując "Przegląd Zakopiański" - czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala - znalazłem pod datą 1 stycznia 1905 roku następującą informację: "... zabawa urządzona dnia 31 grudnia na korzyść Biblioteki Publicznej, powiodła się w zupełności. Już to samo, że do protektorów ze względu na cel zaliczono tak znanych, jak Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Leon Wyczółkowski i Tadeusz Miciński czyniło zabawę niezwykle interesującą dla wszystkich. W połączonym z zabawą koncercie przyjęli udział artyści: pani Maria Colignon - Szymańska - śpiewaczka, pan Stanisław Pichor - skrzypek oraz pianiści - panowie Szymanowski, Danek i Łuczyński.

Jakim był nastrój licznie zebranej publiczności świadczy samorzutnie powstały, owacyjny wyraz uznania złożony państwu Żeromskim".

Informację tę cytuje też Włodzimierz Wnuk w swojej książce pt.:

"Ku Tatrom". Szkoda jedynie, że ówczesny kronikarz nie poinformował o konkretnych rezultatach tego koncertu dla biblioteki.

Informację o zakopiańskim koncercie z roku 1905, dzięki książce Włodzimierza Wnuka upowszechniła jeden z wielu fragmentów społecznej działalności Leona Wyczółkowskiego. Jak dotąd nikt spośród pomorskich przedstawicieli świata naukowego, nie podjął próby skreślenia biografii Wyczółkowskiego właśnie w aspekcie jego pozaartystycznej działalności. A wydaje się to przecież tematem niezwykle interesującym. W Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, pozyskałem wiadomości o dość bogatej korespondencji artysty z pewną rodziną krakowską. Według tych informacji, nie potwierdzonej zresztą przeze mnie osobiście, listy mają podobno zawierać wiele uwag i spostrzeżeń Wyczółkowskiego na temat jego pracy społecznej w ogóle a na Podhalu w szczególności. Żyjący do dziś potomkowie tej krakowskiej rodziny traktują listy Wyczółkowskiego, jako wciąż żywą pamiątkę po patronie bydgoskiego Muzeum i dlatego dotarcie do nich stało się dla dziennikarza utrudnione.

Wielką poczytnością cieszy się wydany w ostatnim czasie Słownik Wiedzy Obywatelskiej. Myślę, że jego nader ciekawą kontynuacją na bieżąco - mogło by się stać poszukiwanie i powszechne ujawnianie tych fragmentów życiorysu wielkich Polaków ziemi bydgoskiej które stanowić by mogły ważne ogniwo w historycznym obrazie tradycji działalności społecznej.

Leon Wyczółkowski - malarz nieodłącznie związany z Bydgoszczą zasługuje w pełni na takie potraktowanie. Przemawia za tym także ów zakopiański epizod z jego życia. Bo choć wydarzył się on na południowym krańcu naszej ojczyzny, to kto wie czy nie jest zapowiedzią równie owocnej działalności tu na bydgoskiej ziemi. Nauka jaka mogła by z tego płynąć - zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia tej ziemi jest przecież rzeczą nie do pogardzenia. Adresuję propozycje pełnego zrekonstruowania życiorysu Leona Wyczółkowskiego do działaczy Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz pracowników Muzeum - noszącego imię człowieka, który w opinii utożsamia się dotąd przede wszystkim jako wybitny artysta. Warto pokazać go także jako wybitnego Polaka i działacza na niwie społecznej.-